Jednota

MIESIĘCZNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

POŚWIĘCONY POLSKIEMU EWANGELICYZMOWI I EKUMENII

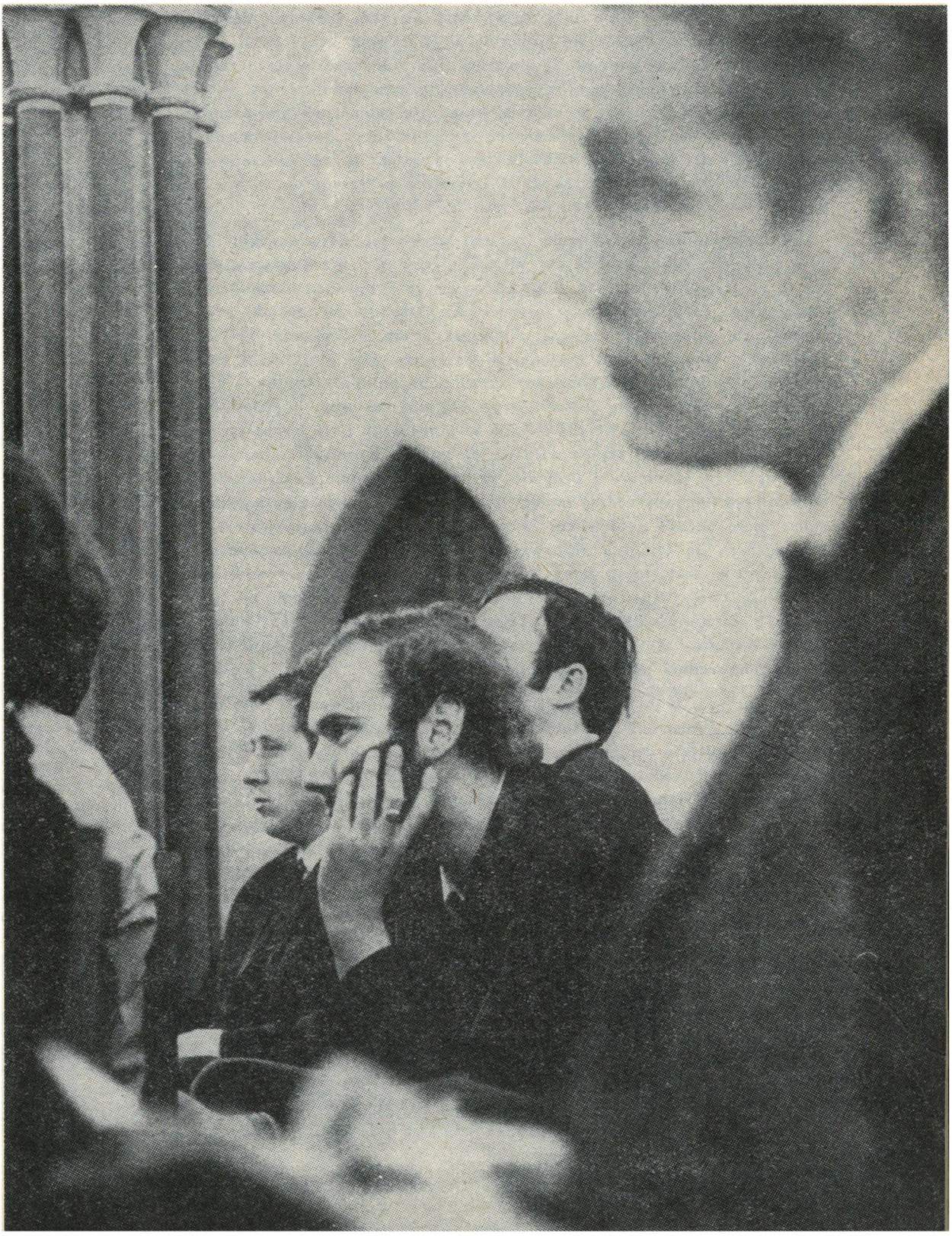

11

77

Rocznik XXI (XXXV)

CO WY NA TO?

W tygodniku „Polityka" (Nr 37 z 10 IX br., s. 14—15) ukazał się artykuł Jerzego Zieleńskiego pt. „Żółty problem", w którym autor zajmuje się żółtaczką zakaźną. Jeżeli w popularnym, wielkonakładowym tygodniku czytamy artykuł na temat groźnej choroby, chcielibyśmy się dowiedzieć dwu rzeczy: jakie objawy mogą wskazywać na początki żółtaczki zakaźnej, aby jak najwcześniej, w początkowym rozwoju choroby, podjąć skuteczniejsze leczenie, i w jaki sposób można się ustrzec zakażenia. Niestety, takich informacji w artykule Jerzego Zieleńskiego czytelnik nie znajdzie.

Przepraszamy, jednak mówi się o profilaktyce w kilku następujących zdaniach: „Jedynym sposobem profilaktycznym jest podawanie pewnego rodzaju gammaglobuliny, którym uodparnia się dzieci i niektóre «grupy wysokiego ryzyka». Staje przy tym znów kwestia kosztów. Ponieważ gammaglobulinę wszczepia się proporcjonalnie do wagi ciała, koszt jednej iniekcji dla dziecka wynosi 20 dolarów, dla dorosłego może wzrosnąć dziesięciokrotnie. Ponadto przy podawaniu gammaglobuliny też istnieje groźba zakażenia żółtaczką. Zamknięty krąg? Nie. Skonstruowano na miarę postępów rozwoju tworzyw sztucznych przyrządy jednorazowego użytku, które chronią pacjenta przed wszczepieniem hepatitis B. Nie tylko strzykawki i igły, lecz przyrządy do pobierania próbek, do przetaczania krwi itp.".

Panuje powszechne przekonanie, że jeśli używa się do zastrzyków igieł i strzykawek jednorazowych, to można ustrzec się przed zapadnięciem na tę niebezpieczną chorobę. Zdawałoby się, że cytowane zdania Jerzego Zieleńskiego takie przekonanie potwierdzają. Okazuje się jednak, że jest inaczej, co, sam sobie przecząc, stwierdza autor omawianego artykułu. Oto jego opinia: „Na ogół sądzimy, że wystarczy użyć strzykawki jednorazowej przy iniekcji lub pobieraniu krwi, żeby uniknąć żółtaczki wszczepiennej. Ale to zaledwie jedna z dróg, którą wirus może przedostać się do naszego ustroju". Następnie opisuje te inne drogi: „Nie trzeba straszyć «żółtym ludem», ale i trzeba wiedzieć, że zwykłe wyrwanie zęba, golenie się u fryzjera, manicure i pedicure, tatuaż, przetoczenie krwi lub płynu ustrojowego lub inny rodzaj zabiegu związany z nacięciem albo nakłuciem skóry może okazać się źródłem zakażenia wirusem zapalenia wątroby B. Powiedziano, że ten typ rozpowszechnia się drogą pozapokarmową — ale przy np. skaleczeniu jamy ustnej może się to zdarzyć i w trakcie jedzenia... Jest ono możliwe wszędzie tam, gdzie zranienie lub choćby otarcie naskórka odsłania krwiobieg. Wystarczy dotknąć wtedy nawet przedmiotu martwego, np. klamki skażonej uprzednio przez chorego lub nosiciela".

Wynika z tego, że nie ma praktycznie sposobu na uchronienie się przed zakażeniem wirusem B. Perspektywa może więc wzbudzić dreszcz grozy, zwłaszcza jeśli się zważy, że co setny człowiek, z którym się stykamy w zatłoczonych środkach komunikacji, w kolejkach, na ulicy, jest nosicielem wirusa B. Sam on nie choruje, ale nic o tym nie wiedząc, zakaża innych. Co więcej, dowiadujemy się od autora artykułu, że „leku na to nie ma". Na ironię zakrawa, gdy autor obok odpowiedniej diety, witamin, oczekiwania aż organizm sam się z chorobą upora, zaleca... spokój. Dziękujemy za pociechę.

Nasuwa się nam pytanie, po co publikować tego rodzaju artykuły. Jeżeli informuje się społeczeństwo o spustoszeniach, jakie w organizmie wyrządza alkohol, albo dym tytoniowy, to wiadomo, jak się przed tym strzec. Jeśli mówi się o następstwach chorób wenerycznych, to też wiadomo, jak unikać zakażenia. Jeżeli pisze się o niebezpieczeństwach wybuchów nuklearnych, to możemy jakoś temu przeciwdziałać przez masowe protesty, przez wywieranie społecznego nacisku na ośrodki władzy i w ten sposób się bronić. Jerzy Zieleński nie mówi nam nic, jak moglibyśmy się bronić przed wirusem B. Wychodzi więc na to, że jednak straszy nas „żółtym ludem". Tylko po co? Czy mało jest powodów do frustracji?

CO W NUMERZE?

Szczególnej refleksji Czytelników chcemy dziś polecić trzy teksty. Najpierw — kazanie ks. Zdzisława Trandy, zatytułowane **Gdzie jest nasza Samaria?** (s. 3), w którym rozważa on słowa Pana Jezusa, wypowiedziane do uczniów w dniu Wniebowstąpienia, i w sposób specjalny wyakcentowuje sprawę posłannictwa chrześcijańskiego. Co miał na myśli Jezus — zastanawia się autor — posyłając uczniów właśnie do Samarii? Gdzie dziś leży nasza Samaria, gdzie jej mamy szukać i jakie zadania do spełnienia na nas tam czekają?

Drugi tekst, który specjalnie polecamy Waszej uwadze, to poruszający i bardzo osobisty apel Komitetu Naczelnego ŚRK, zatytułowany **Wspólnota wyznająca,** a skierowany do Kościołów członkowskich. Rozważany w nim problem „wspólnoty wyznającej" uwzględnia różne sytuacje i trudne sprawy, pośród których i z którymi żyjemy dziś w świecie jako chrześcijanie. Sądzimy, że niejedna z zasygnalizowanych w tym liście-apelu spraw okaże się osobiście bliska Czytelnikom.

Trzeci wreszcie tekst, to króciutkie „studium" Ernesto Cardenala, zatytułowane **Raj** (s. 9). Oto zakończenie tego fragmentu: „Każdy, kto kocha, był parę krótkich chwil w raju. Ale kto żyje w miłości Boga, ten stale żyje w raju".

Ponadto zamieszczamy na s. 6—9 pierwsze informacje o przebiegu **jubileuszowej konsultacji** w St. Andrews, na której w końcu sierpnia, w stulecie pierwszego Zgromadzenia Ogólnego Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych, spotkało się 200 reprezentantów naszych Kościołów z całego świata. Natomiast Czytelnicy bardziej zainteresowani teoretycznymi rozważaniami nad widzialnym kształtem jedności Kościoła chrześcijańskiego, znajdą wiele materiału dla siebie w artykule ks. Bogdana Trandy — **Szukanie kształtu jedności** (s. 10). Część druga artykułu ukaże się za miesiąc.

Ponadto, jak zwykle — **Co wy na to?** (s. 2), **Modlitwa** (s. 4), **Na kanwie rodzinnej wyszywane** (s. 14) i **Przegląd ekumeniczny,** którym zamykamy numer.

NASZA OKŁADKA:

...Gdzie jest nasza Samaria? (do kazania na s. 3)

Ks. ZDZISŁAW TRANDA

Gdzie jest nasza Samaria?

Weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie, w całej Judei, w Samarii i aż po krańce ziemi.

Dz.Ap.1:8

Dziwić może tytuł naszego rozważania. Dlaczego została wyeksponowana w nim pewna małoazjatycka kraina i dlaczego chcę pisać o „naszej Samarii"? Pan Jezus wypowiedział te słowa do uczniów w dniu swojego wniebowstąpienia. Zastanowiło mnie kiedyś, dlaczego wymienił wówczas Samarię. „Będziecie mi świadkami" — rzekł. Znaczy to: znacie mnie, poznaliście moją naukę, poznaliście zbawczą moc krzyża, poznaliście moją miłość — teraz macie o tym wszystkim składać świadectwo przed ludźmi, przed światem, macie zwiastować Słowo Boże i nieść Ewangelię — dobrą, radosną nowinę wszystkim ludziom. Świadek, to człowiek, który znając dobrze jakieś wydarzenie lub przebieg wydarzeń, może i chce o tym zaświadczyć, czyli powiedzieć innym. Kto zaś zna jakieś wydarzenie, a nie chce o nim powiedzieć, nie jest w gruncie rzeczy świadkiem.

Znamienne, że Pan Jezus określił, gdzie uczniowie mają o Nim świadczyć: w Jerozolimie, w Judei, w Samarii i aż po krańce ziemi. Jest to dla nas zrozumiałe, że chciał, aby uczniowie składali o Nim świadectwo w Jerozolimie i Judei, czyli w Jego ojczyźnie; że chciał, aby Jego rodacy wiedzieli o Nim i uwierzyli w Niego. Zrozumiała jest także Jego wola, aby uczniowie świadczyli o Nim aż po krańce ziemi, a więc na całym świecie. On przyszedł przecież na świat nie tylko dla Izraelitów, przyniósł zbawienie nie tylko swemu narodowi. Jest wiele miejsc w Piśmie świętym, które świadczą o uniwersalizmie Chrystusa, o tym, że przyszedł On na świat dla wszystkich ludzi. Zastanawiające jest jednak, że Jezus Chrystus podkreślił: „będziecie mi świadkami w Samarii". Samaria była małym, niewiele znaczącym wśród innych narodów krajem. Dlaczego więc Nauczyciel go wyeksponował, nakazując uczniom: będziecie mi świadkami także w Samarii? Inaczej: nie pomijajcie Samarii i Samarytan w składaniu o mnie świadectwa.

To polecenie jest godne uwagi dlatego, że Samarytanie byli skłóceni z Żydami, że panowała między nimi wielowiekowa nienawiść. Jedni dla drugich byli wrogami. Chrystus, mówiąc uczniom: będziecie mi świadkami w Samarii, chciał wyrazić swoje gorące pragnienie: składajcie o mnie świadectwo wśród różnych ludzi, idźcie także do tych, którzy są wam niechętni, a nawet do tych, którzy was nienawidzą. Jezus wiedział, że łatwo jest świadczyć o Nim wśród ludzi tak samo lub podobnie myślących, ale bardzo trudno zdobyć się na mówienie o Nim ludziom, którzy inaczej myślą, a szczególnie tym, którzy nienawidzą. A mimo to podkreślił: nie omijajcie ich! Możemy dodać: to jedyna szansa, aby się zmienili.

Chrystus wiedział, że nawet najwierniejsi uczniowie nic nie zdziałają jako Jego świadkowie, gdy polegać będą tylko na własnych, ograniczonych, ludzkich siłach. Dlatego kazał im czekać na dzień zesłania Ducha Świętego. Powiedział: „Weźmiecie moc Ducha Świętego i będziecie mi świadkami". Istnieje związek przyczynowy pomiędzy działaniem Ducha a możliwością świadczenia o Chrystusie. Skuteczne, prawdziwe i owocne świadectwo zależy od działania Ducha.

Słowa, wypowiedziane przez Jezusa do najbliższych uczniów, odnoszą się także do nas. Również do nas mówi On: „Będziecie mi świadkami". Pragnie, abyśmy w dzisiejszym świecie chcieli i umieli o Nim świadczyć. Musimy pamiętać, że dzisiejszy, w dużej części ateistyczny świat, potrzebuje naszego, właśnie naszego, świadectwa. Ludzie często nie zdają sobie sprawy z tego, jak bardzo potrzebują żywej wiary. Człowiekowi nie wystarcza to, co materialne, to, co doczesne. Nie wystarcza pieniądz, majątek, wiedza, wykształcenie. Człowiek potrzebuje głębszych i najgłębszych wartości. Człowiek potrzebuje zwykłych, a tak ważnych wartości moralnych: uczciwości, sumienności, szlachetności, bezinteresowności, miłości. Człowiek potrzebuje przezwyciężenia lęku przed śmiercią, nie może żyć bez nadziei, musi przezwyciężyć moc grzechu, wszelkie niepokoje. Opowiadał mi ktoś o rozmowie z pewną studentką wychowaną w środowisku pozakościelnym. Powiedziała ona, myśląc o sobie i innych podobnych młodych ludziach: widzimy, że to, co otrzymujemy, nie wystarcza; zaczynamy więc szukać głębszych wartości życia ludzkiego.

Nie mamy się czego wstydzić. Dzięki Słowu Bożemu i Jezusowi posiadamy najwyższe i najpiękniejsze wartości, jakim równych nikt na całym świecie, w żadnej ideologii nie znaj-

dzie. Chrystus stawia nas wobec zadania: nie zamykajcie tych wartości w sobie samych! Nieście je dalej! Bądźcie moimi świadkami w całym świecie! Nie wstydźcie się mnie! Cieszcie się mną! Kto znalazł prawdziwy pokój z Bogiem, niech innym przekazuje, jak Bóg swoim pokojem obdarza. Kto w przeżyciu zbawienia znalazł radość, niech nie zachowuje jej tylko dla siebie, niech się nią dzieli z innymi. Kto poznał, że Jezus go umiłował, niech powie o tym innym, którzy tego potrzebują i też chcą poznać miłość Jezusa. Kto poznał całe błogosławieństwo oddania życia w ręce Jezusa, kto wie, co znaczą słowa: Chrystus — mój Pan, mój Bóg! — niech nie zachowuje tego wyłącznie dla siebie. Świadczenie o Chrystusie polega na informowaniu o tych rzeczach innych ludzi.

Świadczenie nie może obejść się bez słowa. Musimy więc świadczyć słowem. Ale samo słowo, nie poparte świadectwem życia, to mało. Ktoś powiedział kiedyś tak: Kto daje dobre rady — buduje jedną ręką, kto daje dobre rady i dobry przykład, buduje obydwiema rękami, ale kto daje dobre rady a zły przykład, ten niszczy drugą ręką to, co zbudował pierwszą.

To powiedzenie można zastosować do naszego świadectwa o Chrystusie: Kto mówi pięknie o Chrystusie i Jego nauce — buduje jedną ręką, kto mówi pięknie o Chrystusie i jednocześnie żyje zgodnie z tym, co wyznaje, ten buduje obydwiema rękami. Ale kto mówi pięknie o Chrystusie, lecz życiem przeczy temu, co wyznaje, ten burzy drugą ręką to, co zbudował pierwszą, podważa wiarygodność swoich słów, a choćby mówił prawdę, nie wzbudzi w nikim zainteresowania, co więcej — uniemożliwi świadectwo innym.

A teraz pytanie: komu mamy świadczyć o Chrystusie, o Jego mocy, o Jego miłości, o zbawieniu przez Niego? Wszystkim, którzy tego potrzebują. We własnym domu: rodzice dzieciom i dzieci rodzicom, dalej — przyjaciołom, znajomym, a także ludziom obcym, życzliwym nam i nieżyczliwym. Jak Jezus powiedział do uczniów: będziecie mi świadkami także w Samarii, wśród przeciwników i tych, którzy nie-

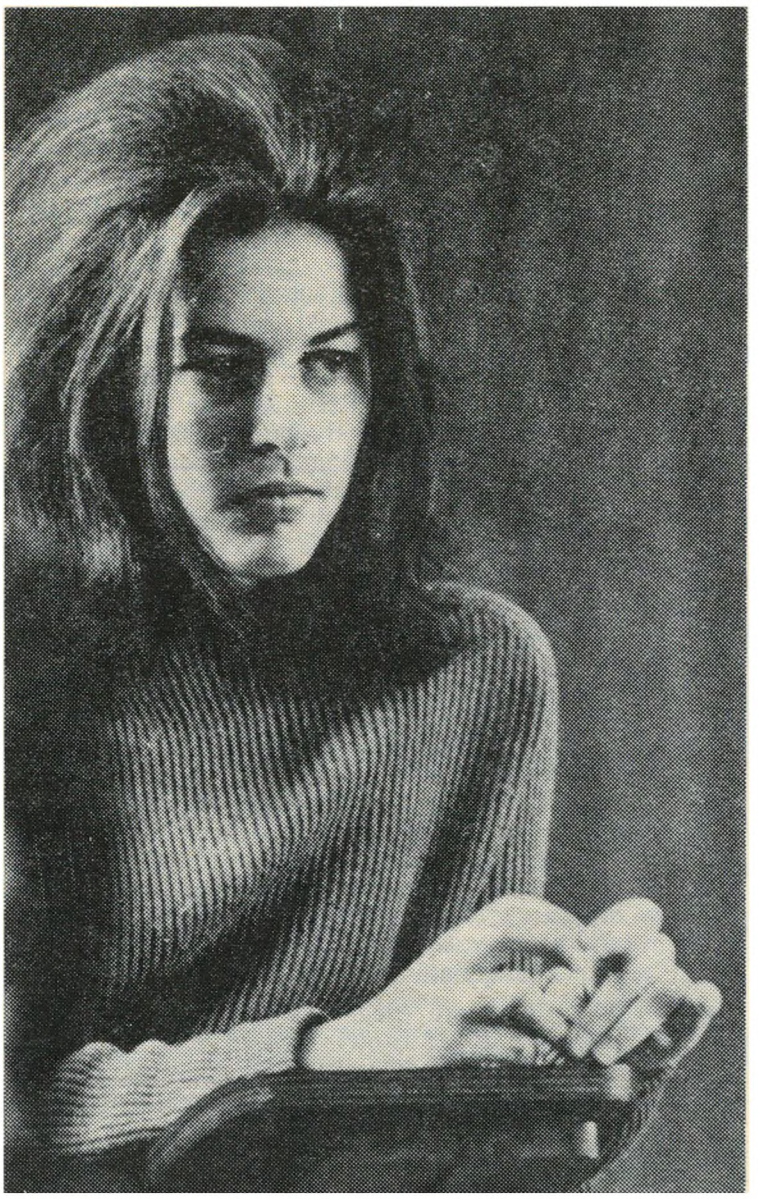

W dziwnej chorobie

Jak Ci to mam wytłumaczyć,
Lekarzu mój.
Bo nie chodzi mi przecież
o jakąś niedyspozycję fizyczną,
tylko o chorobę
siedliska uczuć,
o serce moje.
Czy nie czujesz,
że rytm jego osłabł,
że bije nierówno?
Ale Ty wiesz sam,
jak to życie się układa...
Przecież ta staruszka
przyszła do biura
już po godzinach pracy.
Albo potem w domu...
Czy ja to już muszę
wszystko wszystkim
na każde zawołanie?
A na ulicy,
gdy ktoś się przewrócił,
inni stali bliżej...
Wysłać kilka serdecznych słów
na widokówce?
A o mnie to wszyscy
znów tak może pamiętają?
Wiem, żal przemawia przeze mnie.
Powiedz mi, Lekarzu mój,
czy to ze zmęczenia?
Z przepracowania?
Z zagonienia?
Z lenistwa?
Zwyczajnie ze znieczulicy?
Wiesz przecież —
nie jestem chora chronicznie.
To dopiero pierwsze objawy.
Z nimi do Ciebie przychodzę.
I mam wolę wyzdrowienia.
Więc weź moje serce
i naucz je znów
normalnego czucia,
zwykłej wrażliwości,
miłości bliźniego,
mój Lekarzu.

nawidzą, tak i my mamy to czynić. Każdy z nas ma swoją Samarię. Gdzie ona jest? Wszędzie tam, gdzie ludzie są nam nieżyczliwi, gdzie nas nawet nienawidzą. Tam nasze świadectwo może wiele zdziałać.

Znam interesującą historię słynnego lotnika japońskiego, Mitsuo Fuchidy, opisaną przez D. Ringmarka w książce pt. „Zło przezwyciężaj dobrem". Mitsuo Fuchida był dowódcą eskadr lotniczych, które w 1941 zaatakowały bez wypowiedzenia wojny amerykańską bazę okrętów wojennych w Pearl Harbour, a potem przez całą wojnę walczył w szeregach lotnictwa japońskiego, oglądał straszne skutki wojny, także następstwa wybuchu bomb atomowych w Hiroszimie i Nagasaki. Po wojnie stał się chrześcijaninem. Interesująca jest jego droga do chrześcijaństwa. Popchnęło go na nią opowiadanie przyjaciela, który będąc w niewoli amerykańskiej poznał młodą Amerykankę, córkę zamordowanych przez Japończyków misjonarzy. Dziewczyna ta dużo dobrego wyświadczyła jeńcom japońskim. Opowiadała im kiedyś, że na wieść o męczeńskiej śmierci rodziców znienawidziła Japończyków. Jednakże pod wpływem Biblii jej nastawienie wobec nich zupełnie się odmieniło. Nienawiść przeminęła, a pozostało nieodparte pragnienie służenia. — Siłę do tego daje mi właśnie Biblia, Słowo Boże — powiedziała japońskim oficerom. Ta opowieść przyjaciela pchnęła Mitsuo Fuchidę ku chrześcijaństwu.

Tu chcę podkreślić: dla tamtej Amerykanki Samarią, do której posłał ją Chrystus, byli Japończycy z obozu jeńców. Jej historia zarazem potwierdza fakt, ile może zdziałać świadectwo życia i słowa. Każdy z nas ma swoją Samarię. Pomyślmy, czy i my nie możemy komuś, kto jest nam nieżyczliwy, w Chrystusowy sposób zaświadczyć życiem, a potem i słowem, o wielkości i mocy Chrystusa. Takiego postępowania, takiej miłości bliźniego, a nawet miłości nieprzyjaciół, nie zna i nie może zrozumieć wielu ludzi.

Wiem, że świadczenie wobec ludzi nieżyczliwych nie jest łatwe. Ale Chrystus znał ludzką naturę, nasze trudności, opory, naszą wstydliwość. Dlatego mówi nam to samo, co kiedyś powiedział uczniom: „Weźmiecie moc Ducha Świętego i będziecie mi świadkami". Jedynie wtedy nasze świadectwo staje się skuteczne i owocne, gdy działa w nas i przez nas Duch Święty. Ważne jest, że i my możemy stać się „terenem" działania Ducha Świętego. Pan Jezus powiedział, że da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą. To jest Boża obietnica, a Bóg jest swoim obietnicom wierny. Dlatego pomyślmy, czy chcemy być świadkami Jezusa Chrystusa w dzisiejszym świecie? Czy chcemy przyjąć na siebie to zadanie? Jeśli tak, to nie zapomnijmy prosić, aby sam Chrystus przez moc Ducha Świętego uczynił nas swoimi świadkami. I pamiętajmy, że świat, taki jaki jest, potrzebuje naszego świadectwa. Nie zapomnijmy również, że nie mamy czego się wstydzić przed światem i ludźmi. Posiadamy największe i najpiękniejsze wartości, jakie posiąść może człowiek.

Od wiosny bieżącego roku trwa remont elewacji kościoła ewang.-reformowanego w Warszawie. Przez kilka miesięcy warszawiacy oglądali 60-metrowej wysokości wieżę okoloną pajęczyną rusztowań. Obecnie remont wieży jest już zakończony. 160 maszkaronów tworzących jej ażurową architekturę zostało zdjętych i pieczołowicie wyremontowanych przez wysokiej klasy rzemieślników (patrz zdjęcie). W przyszłym roku mają być wykonane jeszcze prace kamieniarskie przy schodach kościoła. Kolegium Kościelne projektuje również pewne prace wewnątrz świątyni, tak aby przygotować budynek na stulecie jego poświęcenia. Jubileusz ów będzie parafia warszawska święcić w roku 1880.

Przystąpienie do prac stało się możliwe dzięki wydatnej pomocy finansowej Konserwatora Zabytków m. st. Warszawy. Sami parafianie, jak również sympatycy łącznie z Czytelnikami „Jednoty", chojnie składają ofiary na ten cel, za co należą im się gorące słowa podziękowania. Również Konsystorz Kościoła wsparł parafię warszawską odpowiednią dotacją.

Dalsze ofiary składać można osobiście w kancelarii lub za pomocą przekazów pocztowych na konto: PKO VIII OM Warszawa, nr 1586--3522-136.

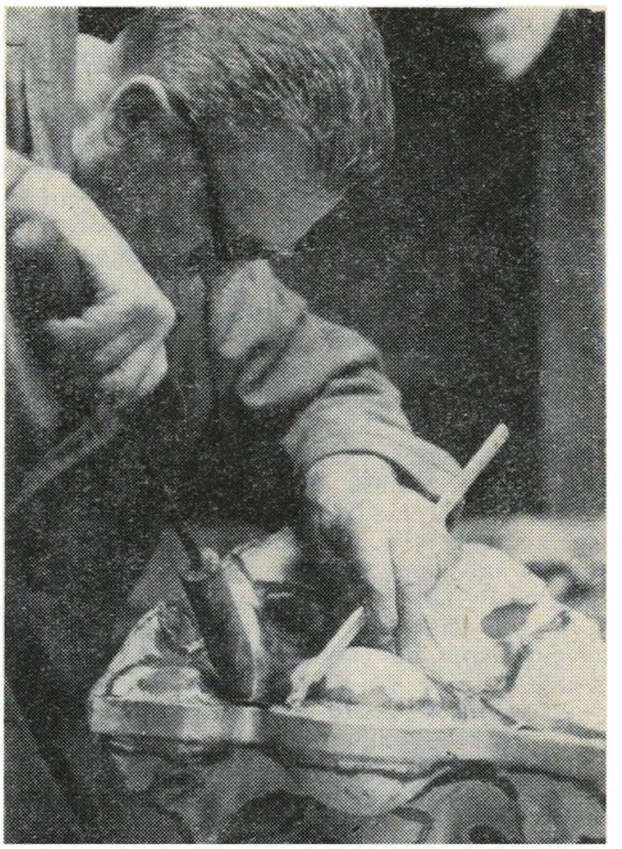

Ks. BOGDAN TRANDA

Zjazd w stulecie Aliansu

Edynburg — miejsce pierwszego Zgromadzenia Ogólnego Aliansu Kościołów Reformowanych w 1877.

Strajk kontrolerów ruchu lotniczego w Wielkiej Brytanii, który tak dał się we znaki wielu podróżnym, korzystającym z lotnisk w tym kraju, nie wpłynął ani na opóźnienie, ani na zakłócenie przebiegu konsultacji jubileuszowej Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych, zwołanej w stulecie pierwszego Zgromadzenia Ogólnego. Ks. bp Jan Niewieczerzał, reprezentant Kościoła polskiego, bez większych kłopotów, w przewidzianym terminie przybył do St. Andrews (Szkocja). Dopiero droga powrotna była nieco bardziej skomplikowana, bo trzeba było przez całą noc jechać pociągiem do Londynu, ale samolot z Londynu wylądował w Warszawie zgodnie z rozkładem lotów.

Światowy Alians Kościołów Reformowanych powstał w roku 1875, utworzony przez zaledwie dwadzieścia jeden Kościołów, głównie z Europy i Stanów Zjednoczonych Ameryki. Pierwsze Zgromadzenie Ogólne odbyło się przed stu laty w Edynburgu (Szkocja). Posługiwano się wtedy w łonie Aliansu jedynie językiem angielskim. Ten stary Alians, który objął swym zasięgiem większość Kościołów reformowanych na całym świecie, przestał formalnie istnieć w 1970, kiedy Zgromadzenie w Nairobi rozwiązało go, aby powołać do życia — już wspólnie z tego samego dnia rozwiązaną Międzynarodową Radą Kongregacjonalną — nowy Światowy Alians Kościołów Reformowanych (Prezbiteriańskich i Kongregacjonalnych). Tak właśnie brzmi jego pełna nazwa. Obecnie światowa rodzina zrzeszona w Aliansie liczy 144 Kościoły reformowane i kongregacjonalne ze wszystkich kontynentów, a obok angielskiego do języków urzędowych zaliczają się francuski, niemiecki i hiszpański.

Jubileuszowa konsultacja została zwołana zamiast statutowego Zgromadzenia Ogólnego, odwołanego przez Komitet Wykonawczy głównie z powodu kryzysu finansowego. Do St. Andrews przybyło około 200 uczestników reprezentujących kościoły w 43 krajach świata, aby w murach starego uniwersytetu obradować od 22 do 28 sierpnia 1977.

W poniedziałek, 22 sierpnia, po uroczystym nabożeństwie inaugurującym zjazd, zostały wygłoszone dwa główne referaty. Pierwszym mówcą był rektor znanej uczelni teologicznej w Princetown (USA), ks. dr James I. McCord, który rozwinął główny temat konsultacji „Chwała Boga i przyszłość człowieka". Drugim mówcą był ustępujący prezydent Aliansu, dr William P. Thompson, prawnik, generalny sekretarz Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego USA (United Presbyterian Church in the USA), który potwierdził rosnące zaangażowanie Aliansu w działalność na rzecz jedności Kościoła Chrystusowego, a tym samym na rzecz ruchu ekumenicznego.

Prezydium konsultacji w St. Andrews. Od lewej: dr William P. Thompson (ustępujący prezydent), ks. dr Edmond Perret (generalny sekretarz) i ks. dr James I. McCord (nowy prezydent).

W grupach dyskusyjnych skoncentrowano uwagę na trzech tematach szczegółowych: Chwała Boga w Jezusie Chrystusie, w Kościele, w świecie — zgodnie z przygotowawczym studium teologicznym, opracowanym przez znanego teologa czeskiego, ks. prof. Jana Lochmana, który jest obecnie następcą Karola Bartha w katedrze teologii systematycznej uniwersytetu w Bazylei. Uczestnicy konsultacji brali udział również w pięciu grupach roboczych (workshops): „Nabożeństwo i głoszenie słowa we współczesnym świecie", „Kościół a znaczenie wspólnoty", „Dialogi międzywyznaniowe", „Teologia a prawa człowieka", „Nabożeństwo, pieśń, liturgia". Przed rozpoczęciem konsultacji odbyło się ostatnie posiedzenie ustępującego, a po konsultacji pierwsze posiedzenie nowo wybranego Komitetu Wykonawczego.

Ks. dr James I. McCord stwierdził w swoim referacie, że „pojęcie chwały Boga zdaje się wywoływać coś w rodzaju zakłopotania wśród niektórych przedstawicieli współczesnej myśli". Rektor uczelni teologicznej w Princeton przeciwstawił się niektórym współczesnym tendencjom teologicznym i powiedział, że „choćby transcendentny Bóg został całkowicie zastąpiony przez jakąś religię humanistyczną, to jednak stary temat chwały Bożej trwać będzie niezmiennie". „Historia niektórych doktryn filozoficznych wykazała, że dążenia do zmiany i ulepszenia świata (...) podpierają się różnymi religijnymi formami zależności".

W odniesieniu do drugiej części tematu, do przyszłości człowieka, teolog amerykański mówił o jakości życia i jej związku z ludzką przyszłością. Podkreślił on, że poszukiwanie tej „jakości" nie może być uwieńczone sukcesem bez tej poprawki, że chwała należy jedynie do Boga. „Pozwala to sprowadzić do właściwych wymiarów społeczny optymizm, jeśli się pamięta o grzechu i skażeniu, które piętnem usterek naznaczają nawet najdoskonalsze plany[...]; równoważy to też społeczny pesymizm, jeśli się wie, że grzech sam w sobie nie jest wieczny, bo zawiera w sobie zalążki własnego zniszczenia".

Chwała Boga, stwierdził ks. dr McCord, ujawnia się w Jego dziełach, w przymierzu z Izraelem, a przede wszstkim w zesłaniu Jego Syna: „W Chrystusie Bóg i człowiek spotykają się pośród niepewnych warunków życia". Chrześcijańska nadzieja jest więc nadzieją wspaniałą, bo „pozwala na mocne stwierdzenie, którego czas nie obala, mianowicie że stworzenie i

Nowy Komitet Wykonawczy Aliansu.

ludzkość będą wyzwolone z niewoli skażenia i zyskają wspaniałą wolność dzieci Bożych (Rzym.8:21)."

Ustępujący prezydent Aliansu, dr William P. Thompson, powiedział w swoim referacie, że chociaż „Alians zawsze uważał, że jego działalność i istnienie są tylko «prowizoryczne», że zmierza do chwili, kiedy już nie będzie potrzebny", to jednak „jego użyteczna działalność będzie konieczna przez wiele jeszcze lat". Dalej podkreślił wzrastające zaangażowanie Aliansu w działalność na rzecz jedności Kościoła, a w szczególności uwypuklił rozwój stosunków z innymi światowymi rodzinami wyznaniowymi i ze Światową Radą Kościołów. „Spodziewamy się, że będziemy jeszcze mieli okazję do nawiązania dialogu z innymi wyznaniami".

Prezydent Aliansu wspomniał też o znaczeniu, jakie Alians ma dla Kościołów mniejszościowych. „W dzisiejszym świecie — powiedział — nawet najliczniejszy Kościół staje się mniejszością wobec coraz bardziej sekularyzującego się społeczeństwa. Wiele naszych Kościołów członkowskich stanowi drobną mniejszość wśród licznych społeczeństw niechrześcijańskich. Musimy dążyć do lepszego zrozumienia problemów, z jakimi zmagają się tamte Kościoły, i wzajemnie się wspierać we wspólnym zadaniu głoszenia Ewangelii w tak ciężkich warunkach".

Dr Thompson nawiązał również do opublikowanego w 1976 przez Alians dokumentu na temat „Teologicznych podstaw praw człowieka". „W dzisiejszych czasach, gdy w coraz większej liczbie krajów prawa człowieka są coraz bardziej ograniczane, a niektóre rządy oraz paramilitarne ugrupowania regularnie posługują się torturami, dokument ten, którego opracowanie trwało sześć lat, okazał się wprost bezcenny[...] i spotkał się z szerszym zainteresowaniem, również poza kręgiem naszej rodziny wyznaniowej."

Ważnym wydarzeniem był wybór nowego prezydenta Aliansu, którym został ks. dr James I. McCord (58), który podobnie jak jego poprzednik sprawujący swój urząd od 1970, dr William P. Thompson, jest członkiem Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego w USA. Ks. dr McCord działał w Aliansie już od 1945, w latach 1959—1970 był przewodniczącym Wydziału Teologicznego, a od 1970 do chwili obecnej — sekretarzem północnoamerykańskiego i karaibskiego obszaru Aliansu.

Wybrano również trzech wiceprezydentów, którymi zostali: ks. Samuel Habib (49), generalny sekretarz Egipskiego Kościoła Ewangelickiego, dyrektor Koptyjskiej Ewangelickiej Organizacji Służby Społecznej; dr Chung Hyun Ro (48), prezbiter w Koreańskim Kościele Prezbiteriańskim, dyrektor Instytutu Studiów Urbanistycznych i Rozwoju na uniwersytecie w Jonsei; ks. dr Karoly Toth (45), kierownik Wydziału Zagranicznego i Prasy w Węgierskim Kościele Reformowanym i generalny sekretarz Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej.

Uczestnicy konsultacji zgotowali gorącą pożegnalną owację pani Paulette Piguet, która od 1950 przez 27 lat pracowała w biurze Aliansu najpierw jako asystentka ks. dr. Marcela Pradervanda, ówczesnego sekretarza generalnego, a od 1970 jako zastępca sekretarza generalnego. Ks. dr James I. McCord wyraził w imieniu wszystkich obecnych wielkie uznanie dla służby, jaką pełniła w latach pracy dla Aliansu. „Paulette Piguet — powiedział — nie tylko odznacza się głęboką pobożnością, ale jest również dobrym teologiem. Kiedy nieraz zdarzało się, że padało wiele nie bardzo mądrych słów, to potrafiła swoimi wystąpieniami przywołać nas do porządku".

Kardynał Jan Willebrands, przewodniczący watykańskiego Sekretriatu do Spraw Jedności Chrześcijan skierował do prezydenta Aliansu specjalny list z okazji jubileuszu stulecia. Nawiązał on do coraz bliższych stosunków między Kościołem rzymskokatolickim a Aliansem od czasu II Soboru Watykańskiego i z uznaniem ocenił stuletnią działalność Aliansu zmierzającą do jedności Kościoła. „Modlimy się — pisał — do łaskawego Ojca, aby obficie obdarzył was swoim Duchem podczas waszych obrad, abyście mogli wykuwać coraz ściślejsze związki między Kościołami członkowskimi i pośród całej rodziny chrześcijańskiej".

Dr James I. McCord

Paulette Piguet

Jürgen Moltmann

Bezpośrednio po zakończeniu konsultacji obradował w St. Andrews nowy Komitet Wykonawczy, który uznał za jedno z najważniejszych zadań Aliansu niesienie pomocy i duchowego wsparcia tym Kościołom członkowskim, które „będąc mniejszością muszą z tego powodu znosić ucisk i trudności, w których tak trudno zachować swą reformowaną tożsamość".
Do naczelnych zadań Aliansu zaliczono również sprawy związane z prawami człowieka, z wolnością obywatelską i religijną. Komitet Wykonawczy zwrócił się do swego prezydenta z prośbą, aby wezwał Kościoły członkowskie do modlitwy z powodu głębokiego zaniepokojenia Aliansu niebezpieczeństwami zagrażającymi istnieniu ludzkości, aby gorąco zaapelował do Kościołów, żeby stosownie do swoich możliwości zwalczały głód, nędzę, wojnę, zanieczyszczenie środowiska.
Komitet Wykonawczy przyjął do Aliansu następujące trzy Kościoły: Kościół Prezbiteriański w Północno-Wschodnich Indiach, Litewski Kościół Ewangelicko-Reformowany w USA oraz Australijski Kościół Jednoczący, który powstał w bieżącym roku z połączenia prezbiterian, kongregacjonalistów i metodystów. Światowy Alians Kościołów Reformowanych liczy więc obecnie 144 Kościoły członkowskie, z których 33 pochodzą z Afryki, 16 z Ameryki Południowej i rejonu karaibskiego, 11 z Ameryki Północnej, 42 z Azji, 6 z Australazji i 36 z Europy.

Opr. na podstawie biuletynu prasowego REFORMED PRESS SERVICE

ERNESTO CARDENAL

Raj

Raj to zjednoczenie z Bogiem.
Pojednanie z Bogiem przemienia znów ziemię w ogród rajski. Gdzie jest Bóg i my z Nim, tam jest raj, a cała przyroda stanowi ramy dla naszego zjednoczenia: i niebo zasiane gwiazdami, i góry, i jabłonie okryte kwieciem. Przyroda nie jest nieprzyjazna człowiekowi, który żyje w obecności Bożej, gdyż czuje się on zabezpieczony od wszelkiego zła, jak Adam w raju.
Bez poczucia obecności Bożej człowiek czuje się otoczony zewsząd niebezpieczeństwami, czuje każdej chwili, że wszystko może go zranić, zdusić, złamać, uderzyć, ukąsić.
Ale kto żyje w jedności z Bogiem, ten wie, że bez Jego woli żaden liść nie spada z drzewa, że wszystkie włosy na jego głowie są policzone, a żadne stworzenie nie może mu sprawić przykrości.
Dla tego, kto żyje w jedności z Bogiem, wszystko jest przemienione przez jakieś osobliwe światło, a z codziennych, powszednich spraw życia tryska źródło radości. Każda chwila jego życia tchnie szczęściem, jakiś czar przemienia wszystko, czego się tknie i co czyni.
Raj jest miłością.
Każdy, kto kocha, był parę krótkich chwil w raju.
Ale kto żyje w miłości Boga, ten stale żyje w raju.

Tłum. Ks. Henryk Weryński

KS. BOGDAN TRANDA

Szukanie kształtu jedności

Zapewniam was, że jeśli dwu z was będzie na ziemi zgodnie prosić o jakąś sprawę, to mój Ojciec w niebie spełni waszą prośbę, bo gdzie dwóch albo trzech zbiera się w moim imieniu, tam jestem wśród nich.

Mat. 18:19—20

Zgromadzenie Światowej Rady Kościołów, zwoływane co siedem lat, jest zjawiskiem bardzo złożonym*). Gromadzi nie tylko przedstawicieli różnych tradycji wyznaniowych, ale ludzi różnych języków, odmiennych kultur, rozmaitych środowisk, różniących się wiekiem, zakresem odpowiedzialności, przygotowaniem teoretycznym, hołdowaniem takiej czy innej szkole myślenia teologicznego. W ciągu kilkunastu dni musi wysłuchać sprawozdań z siedmioletniej działalności organów wykonawczych i różnych komisji, dokonać wyborów, zatwierdzić plany pracy na następne lata, no i przede wszystkim zająć się głównym tematem, dla którego się zebrało, wysłuchać i przedyskutować wygłoszone referaty, przeprowadzić studia biblijne, zredagować sprawozdania poszczególnych sekcji tematycznych i zalecenia dla Kościołów. Nie można się więc spodziewać, żeby podczas Zgromadzenia miało dojść do większego pogłębienia problemów teologicznych. Przyjęte i ogłoszone podczas V Zgromadzenia ŚRK w Nairobi dokumenty zawierają bardzo zwięzłą treść, stanowią owoc pracy nie tyle samego Zgromadzenia, ile wcześniej powołanych komisji, które przez szereg lat prowadziły odpowiednie studia. Jeśli chce się zrozumieć treść któregoś dokumentu, trzeba sięgnąć do źródeł rozproszonych w różnych wydawnictwach Rady i prześledzić rozwój danej myśli. Tak właśnie trzeba postąpić przy omawianiu naszego tematu. Pojęcie „wspólnoty koncyliarnej" nie pojawiło się od razu, nie było też owocem dojrzałym dopiero podczas Zgromadzenia w Nairobi, wyłaniało się z wolna w wyniku uporczywych poszukiwań widzialnego kształtu jedności chrześcijańskiego Kościoła.

KONCEPCJE JEDNOŚCI

U podstaw ruchu ekumenicznego legło szczere dążenie chrześcijan do jedności Kościoła, a ściślej powiedziawszy — ruch ekumeniczny narodził się z dążenia do jedności. Dzisiaj zdajemy sobie na ogół sprawę z tego, że jedność Kościoła została dana w Jezusie Chrystusie. Jeden jest Ojciec, jeden jest Syn i jeden jest Duch Święty, w Trójcy jedyny Bóg. Tak samo jest tylko jeden Jego Kościół, święty, powszechny i apostolski. Równie powszechny jest pogląd, że jedność Kościoła nie polega na jednolitości, że rozmaitość jest zjawiskiem nie tylko dopuszczalnym, ale pożądanym. Kłopot zaczyna się wtedy, gdy zaczynamy pytać o widzialne znamiona jedności. Otrzymujemy wtedy bardzo różne odpowiedzi. Przyjrzyjmy się na kilku przykładach, jak to wygląda w praktyce.

Zwolennicy jedności duchowej uważają, że polega ona na zgodności i dobrym współżyciu wierzących w Jezusa Chrystusa, że wszyscy prawdziwie wierzący tworzą ten jeden Kościół, a sam Bóg, i tylko Bóg, wie, kto jest tego Kościoła członkiem. Starają się oni dać wyraz swej wiary we wspólnocie, która nabiera widzialnych kształtów, ale jedność organiczną uważają za sprawę drugorzędną. Jest ona dla nich dziełem Ducha i realizuje się ponad przedziałami konfesyjnymi.

Inni uważają, że podstawą jedności jest żywa tradycja. Przez moc Ducha Świętego Bóg utrzymuje Kościół w nieprzerwanej łączności z pierwszymi uczniami. Wszystko, co się dzieje w Kościele, jego wiara, nabożeństwo, urząd kościelny, świadectwo, ma sens w powiązaniu z tą nieprzerwaną sukcesją. *„Dlatego podzieleni chrześcijanie mogą znaleźć jedność jedynie wtedy, jeżeli dadzą się włączyć w tę żywą tradycję"* (sprawozdanie ze spotkania teologów prawosławnych w Genewie, sierpień 1976).

Jeszcze inni przypisują decydujące znaczenie strukturze episkopalnej. Widzialna jedność Kościoła polega na wzajemnej łączności biskupów, jako przedstawicieli poszczególnych Kościołów, za które są indywidualnie odpowiedzialni. Nie może być mowy o zjednoczeniu, dopóki Kościoły o innej strukturze nie przyjmą systemu episkopalnego. W zakresie tej koncepcji istnieje jeszcze cały wachlarz poglądów, od rzymskokatolickiej zasady prymatu papieskiego w ramach kolegium biskupów aż po anglikańską gotowość przyjęcia różnych możliwości pod warunkiem istnienia jasno określonego episkopalizmu.

Według innej koncepcji jedność zależy od „Ewangelii czysto głoszonej i sakramentów sprawowanych zgodnie z ustanowieniem Jezusa Chrystusa". Jeżeli te dwa źródła nie są skażone, to mimo rozmaitości form, czystość i jedność Kościoła będzie zachowana.

Wymieńmy jeszcze jedną koncepcję, która nie kładzie nacisku na zgodność wiary, tylko raczej na wspólne cele i wolę wspólnego działania. W kręgu takich poglądów powstało hasło „doktryna dzieli, służba łączy". Koncepcją tą kieruje się wielu animatorów lokalnych grup współdziałania.

Wymienione tu przykłady pięciu różnych koncepcji, jakkolwiek z konieczności sprawę upraszczają, pokazują jednak, jak szeroko rozstrzelone są poglądy chrześcijan na kształt jedności.

Niestety, Nowy Testament nie daje nam w tej kwestii dostatecznie jasnych wskazówek, nie da się

*) Artykuł został wygłoszony jako referat pt. **„Wspólnota koncyliarna w świetle dokumentów V Zgromadzenia ŚRK w Nairobi"** podczas sympozjum ekumenicznego na katolickim Uniwersytecie Lubelskim dnia 18 stycznia 1977.

w nim wyczytać jakiejś jednej koncepcji, według której Kościół miałby przybrać widzialny, organicznie złączony kształt. Dawniej Kościoły były przekonane, że ich koncepcje znajdują uzasadnienie w Nowym Testamencie. Uważano, że wspólne badania tekstów nowotestamentowych doprowadzą do wypracowania stanowiska możliwego do przyjęcia przez wszystkich. Stwierdzono jednak, że systemy, ustroje poszczególnych Kościołów opierają się na jednostronnym podejściu do całości świadectwa biblijnego i że właściwie każdy z nich może się podeprzeć jakimiś tekstami. W związku z tym warto przypomnieć odkrycie, jakiego dokonano na konferencji Wiary i Ustroju w Lozannie (1927), gdy delegaci uznali, że zarówno ustrój episkopalny, jak prezbiterialny czy kongregacjonalny można wyprowadzić z Nowego Testamentu i w wyniku tego stwierdzili, że te wszystkie trzy czynniki powinny znaleźć swe właściwe miejsce w zjednoczonym Kościele.

Trzeba tu jeszcze wymienić zasadniczą koncepcję jedności, która zarysowuje się jako cel ruchu ekumenicznego. Jest nią organiczne zjednoczenie. Zostało ono bliżej określone na III Zgromadzeniu w New Delhi jako *„całkowicie zaangażowana wspólnota całego ludu Bożego na każdym miejscu, we wszystkich miejscach i we wszystkich czasach, czyli na płaszczyźnie lokalnej, światowej i czasowej"*.

Na IV Zgromadzeniu mówiło się o głębszym ujęciu jedności, wyrażonej przez określenie „katolickość". Dokument uppsalski mówił o tym w sposób następujący: *„Katolickość jest przeciwieństwem wszelkiego rodzaju egotyzmu i partykularyzmu. Jest cechą, przez którą Kościół wyraża pełnię, niepodzielność i całość życia w Chrystusie... Ta powszechność Kościoła musi się wyrażać w jego nabożeństwie, dając dom rozmaitego rodzaju ludziom we wszelkich warunkach, a także w jego świadectwie i służbie przez działanie zmierzające do stworzenia autentycznego człowieczeństwa"* (Uppsala speaks, s. 13, 14, § 7 i 9).

Ta ostatnia koncepcja jest ważna dla naszych rozważań, ponieważ we wspólnocie koncyliarnej znajdujemy rozwiązanie i opisanie pewnych szczegółów życia Kościoła zjednoczonego. Wspólnoty koncyliarnej nie traktuje się jako nowej, odrębnej koncepcji, o czym będzie jeszcze mowa, tylko jako spojrzenie na jedną ze stron koncepcji organicznego zjednoczenia. Organiczne zjednoczenie tworzy swego rodzaju ramy, w które wpisuje się obraz przy pomocy pojęcia wspólnoty koncyliarnej. Są to projekty wypracowane w kręgach ekumenicznych, przyjęte przez Zgromadzenie w Nairobi i przekazane Kościołom do przestudiowania. Oczywista, traktuje się je jako propozycję, jako tezę roboczą, wymagającą badań, dyskusji i... dobrej woli.

NAIROBI O „WSPÓLNOCIE KONCYLIARNEJ"

Zagadnieniem „wspólnoty koncyliarnej" zajmowała się sekcja II, obradująca nad tematem „czego wymaga jedność". Wydaje mi się, że jest pora, abyśmy teraz zapoznali się z interesującym nas dokumentem **).

**) Sprawozdanie sekcji II składa się z 4 rozdziałów. O „wspólnocie koncyliarnej" mówi się w rozdziale II, na s. 3—7, które przytaczam w całości.

„3. Komisja Wiary i Ustroju na zebraniu w Louvain dokonała starannie przemyślanej próby opisania poszukiwanej jedności przy pomocy określenia «wspólnota koncyliarna». Na konsultacji w Salamance (IX 1973), obradującej na temat koncepcji jedności i wzorów unii, sformułowano to pojęcie w następujących słowach:

Należy widzieć przyszłość jednego Kościoła jako «wspólnotę koncyliarną» Kościołów lokalnych, które są rzeczywiście zjednoczone. W tej koncyliarnej wspólnocie każdy Kościół lokalny posiada, w łączności z innymi, pełnię powszechności, wyznaje tę samą wiarę apostolską i dlatego uznaje inne Kościoły za należące do tego samego Kościoła Chrystusowego i za prowadzone przez tego samego Ducha. Już zgromadzenie w New Delhi wskazało, że łączy je wspólna więź, ponieważ otrzymały ten sam chrzest i biorą udział w tej samej Eucharystii, uznają wzajemnie swoich członków i urzędy kościelne. Są zjednoczone we wspólnym wyznawaniu Ewangelii Chrystusa przez głoszenie jej i przez usługiwanie światu. Aby to osiągnąć, każdy Kościół stara się podtrzymać istniejące i rozwijające się stosunki z bratnimi Kościołami, co wyraża się w koncyliarnych zgromadzeniach, gdziekolwiek tego wymaga spełnienie wspólnego powołania (Uppsala to Nairobi, s. 78).

4. Pojęcie «wspólnoty koncyliarnej» było często rozumiane w sposób fałszywy. Nie wnosi ono innej koncepcji jedności niż ta, którą zarysowano w deklaracji z New Delhi jako pełną jedność organiczną, tylko stanowi jej dalsze rozwinięcie. Pojęcie to ma przedstawić pewną stronę życia jednego, niepodzielnego Kościoła na wszystkich jego szczeblach. Przede wszystkim wyraża jedność Kościoła rozdzielonego przez odległość, odmienną kulturę i czas, a więc jedność, która przejawia się publicznie wówczas, gdy przedstawiciele tych Kościołów lokalnych gromadzą się na wspólnym zebraniu. Odnosi się ono również do cech, które charakteryzują każdy Kościół lokalny; podkreśla mianowicie fakt, że prawdziwa jedność nie jest monolityczna, nie depcze szczególnych cech, jakimi obdarzeni są pojedynczy ludzie i pojedyncze lokalne Kościoły, ale raczej troszczy się o nie i ochrania je.

5. Warunkiem istnienia wspólnoty koncyliarnej jest jedność Kościoła. Jedność tę opisujemy rozmaicie, na przykład w taki sposób, jak to zrobiono na zgromadzeniu, w którym wszyscy uczestniczymy, chociaż trzeba dodać, że ten opis nie trafia jeszcze wszystkim do przekonania: «Prawdziwa koncyliarność to jest odbicie trójjedynej istoty Boga w życiu Kościoła. To jest ta jedność, o którą modlił się Chrystus, gdy prosił Ojca o to, by Jego uczniowie byli tak zjednoczeni, jak zjednoczeni są Ojciec i Syn. Źródłem jedności Kościoła, tak samo jak jego wiary i radości, jest spotkanie Apostołów ze zmartwychwstałym Chrystusem, noszącym jeszcze znamiona ukrzyżowania, a także ciągłe spotkania dzisiejszych uczniów z Jego żywą obecnością w czasie wspólnoty eucharystycznej. To On wprowadza jej uczestników w łączność z Duchem Świętym i sprawia, że stają się dziećmi Ojca. Dzięki temu razem uczestniczą w boskiej naturze zmartwychwstałego Chrystusa i zmieniają się w żywe członki jednego żywego Ciała. Chociaż różni członkowie poszczególnych lokalnych wspólnot, a także różne lokalne wspólnoty przejawiają i powinny przejawiać bogactwo różnorodności i rozwijać swoje

własne cechy indywidualne, to jednak żadne kulturalne, socjologiczne, psychologiczne, polityczne ani historyczne różnice nie mogą naruszać niepodzielności jednej apostolskiej wiary. Duch Święty sprawił, że Jedyne Żywe Słowo, Syn Boga, wcielił się w Kościół, w jedno Ciało, którego Chrystus jest Głową, a prawdziwy czciciel Ojca jest członkiem. Łączą się oni z tym, który powiedział: »ja jestem prawdą«. Ta żywa Prawda jest celem i do niego razem zmierzają wszystkie Kościoły, które poszukują jedności. W koncyliarności wyraża się ta wewnętrzna jedność Kościołów rozdzielonych przez przestrzeń, odmienną kulturę lub czas, ale intensywnie ją przeżywających w Chrystusie i starających się co jakiś czas przez sobory przedstawicieli wszystkich lokalnych Kościołów na różnych szczeblach geograficznych dać widzialny wyraz swojej jedności we wspólnym spotkaniu».

6. Obecnie istniejące międzywyznaniowe zgromadzenia nie odpowiadają w pełni temu pojmowaniu soboru, ponieważ nie jednoczy ich wspólne rozumienie wiary apostolskiej, wspólny urząd kościelny ani wspólna Eucharystia. Tym niemniej są one wyrazem tego, że uczestniczące w nich Kościoły szczerze pragną propagować pełną wspólnotę soborową i do niej dążyć, a jednocześnie przejawia się w nich przedsmak takiej wspólnoty.

7. Jedność Kościoła zasadza się na boskiej trójjedności i dlatego możemy mówić o różnorodności w Kościele jako o czymś, co nie tylko jest dopuszczalne, ale bardzo pożądane. Ponieważ Chrystus umarł i zmartwychwstał dla wszystkich, a Jego Kościół ma być znakiem przyszłej jedności ludzkiego rodu, musi on być gotów na przyjęcie ludzi z każdego narodu i kręgu kulturowego, w każdym czasie i w każdym miejscu, bez względu na pełną sprawność czy upośledzenie (tych ludzi). Prowadząc swoją misję musi tych ludzi szukać, gdziekolwiek i kimkolwiek są, a oni w obrębie Kościoła muszą się czuć jak u siebie. Wynika z tego, że jeżeli chcemy być wierni powołaniu do jedności, musimy rozpatrywać to powołanie na szerszym tle jedności i różnorodności rodu ludzkiego. Ponieważ często pomijaliśmy to zagadnienie, wielu przestawało interesować się dążeniem do jedności, jako sprawą, która nie ma związku z tym, co ich naprawdę obchodzi".

DOKOŃCZENIE NASTĄPI

Wspólnota wyznająca

List Komitetu Naczelnego ŚRK do Kościołów członkowskich

„Oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał..."

Efez. 1:18

Siostry i Bracia w Chrystusie!

Pozdrawiamy was wszystkich w imieniu Pana Jezusa Chrystusa. Jesteśmy waszymi przedstawicielami, delegowanymi przez Kościoły z wielu części świata, aby wziąć udział w posiedzeniu Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów. Należymy do różnych ras i kultur. Cieszymy się z powodu naszej różnorodności, którą dał nam Bóg, a mimo to jesteśmy odbiciem podziałów, którymi rozerwany jest nasz świat. Pochodzimy z różnych tradycji chrześcijańskich. Cieszymy się z powodu tego wzbogacenia, a mimo to boli nas, że należymy do podzielonego Kościoła. Czasami trudno nam przychodzi zrozumieć się wzajemnie i dać wyraz naszemu wspólnemu powołaniu. Temat „Wspólnota wyznająca" rozważaliśmy w świetle Listu do Efezjan 1:15—23, uwzględniając różne sytuacje, w których żyjemy jako chrześcijanie w świecie dzisiejszym, i różne palące problemy, w odbiciu których stanęliśmy podczas naszego posiedzenia.

Wstąpiła w nas otucha, gdy słyszeliśmy o wierze zborów chrześcijańskich, które w wielu częściach świata wyznają Chrystusa sercem i ustami, słowami i czynami. Za takie świadectwo płaci się zawsze wysoką cenę. Niektórzy chrześcijanie jeszcze w minionym roku zapłacili za to życiem. Niektórych osadzono w więzieniu za wyznawanie wiary, udziałem jeszcze innych była pogarda. Niektórzy bywają odtrąceni przez społeczeństwo, w którym żyją, inni muszą walczyć o to, by społeczeństwo nie sprowadziło ich na złą drogę. Niektórzy mają możność publicznego składania świadectwa w sytuacji konfliktowej, inni trwają mocno w wierze tam, gdzie złożenie takiego świadectwa jest możliwe jedynie w ograniczonej mierze.

Świadectwo naszej wspólnoty chrześcijańskiej jest tylko odblaskiem owego „dobrego wyznania", które złożył nasz Pan, Jezus Chrystus (I Tym. 6:13). On, nosząc w swym ciele rany cierpienia, przynosi nadzieję zmartwychwstania. On bierze na siebie grzechy świata. On uczestniczy w zmaganiach ludzkości. On wzywa swój Kościół, by składał świadectwo o Jego zwycięstwie nad „księstwami i mocami", i daje nam siły do walki przeciw mocom zła. On jest jedynym Panem, poza Nim nie może być innych panów i dlatego osądza wszystkie inne formy zależności, które usiłują sobie podporządkować nasze życie.

Duch Święty oświeca nasze serca i umysły, byśmy ujrzeli Jezusa jako zmartwychwstałego Pana i uznali w wątłej postaci Jego Kościoła na

ziemi boską chwałę Jego Ciała. Jako członkowie tego Ciała posilamy się przy Stole Pana i z całą wspólnotą świętych uczestniczymy w liturgii dziękczynienia i wysławiania. W momencie największej rozpaczy słyszymy posłannictwo wielkanocne, że „Pan zmartwychwstał". I odpowiadamy sercem i ustami: „On naprawdę zmartwychwstał!" Zapraszamy was, byście nam zawtórowali i zaśpiewali o radości zmartwychwstania oraz złożyli podziękowanie Bogu za dar Ewangelii.

Ale kim jesteśmy, że śpiewamy pieśń triumfu? Jako wspólnoty chrześcijańskie świętujemy zwycięstwo, lecz mimo to powstaje często wrażenie, iż żyjemy jak pokonani. Oddajemy cześć żywemu Bogu, lecz nie zawsze wypełniamy Jego przykazania. Twierdzimy, iż pragniemy być Jego naśladowcami, lecz wzbraniamy się iść drogą, którą nas prowadzi. Uważamy się za znak Królestwa Bożego, lecz często jesteśmy tylko odbiciem środowisk, w których żyjemy. Jesteśmy wezwani, by wraz z Chrystusem uczestniczyć w dziele przekształcania świata, lecz bezkrytycznie dostosowujemy się do wzorców, według których żyją nasze społeczeństwa. Jesteśmy wezwani do zwiastowania „Dobrej Nowiny dla biednych", ale nie chcemy wiedzieć, co oznacza to dla nas samych. Deklarujemy „wolność dla uciskanych", lecz wzbraniamy się płacić cenę solidarności z nimi. Powołujemy się na wyzwolenie w Chrystusie, lecz pogrążeni bywamy w sidłach zła. Podejmijmy więc wspólne wołanie:

ABBA, OJCZE, WYZWÓL NAS!

Prosimy, byście postawili sobie pytania, które dotyczą waszej sytuacji:

- *Jak w naszych słowach, czynach, życiu codziennym i pracy dochodzi do głosu świadectwo o Chrystusie?*
- *Jak dzielimy naszą wiarę z innymi — z rodziną, bliźnimi i całym światem?*
- *Jak dalece w naszej wspólnocie ujawnia się sprzeczność między naszym życiem a wyznawaniem Chrystusa?*
- *Jakich zmian należałoby dokonać w życiu naszych zborów, jeśli jako wspólnota chcielibyśmy wyznawać Chrystusa?*
- *Jak pomagamy sobie wzajemnie w zakresie otwarcia naszego życia wobec Chrystusa?*
- *Jak pomagamy sobie wzajemnie jako chrześcijanie w rozwiązywaniu problemów codziennej pracy?*
- *W jakiej mierze nasze wyznawanie Chrystusa oddziela nas od innych? W jakiej mierze łączy nas z innymi?*
- *Gdzie dostrzegamy odmawianie kobietom i mężczyznom godności ludzkiej, która im przysługuje, i co, jako wspólnota wyznająca, czynimy, aby temu zapobiec?*

Zobowiązujemy się modlić jedni za drugich i sprawować wespół z Chrystusem święty urząd orędownictwa. Orędownictwo takie nie tylko wzmacnia wspólnotę wyznającą, lecz stanowi jej właściwy ośrodek.

ZAPRASZAMY WAS DO MODLITWY:

- *za tych, którzy dopiero co przyłączyli się do wspólnoty wyznającej, aby w ich życiu zaowocowała działalność Ducha;*
- *za tych, którzy w swej wierze szukają uspokojenia i samozadowolenia, aby Duch wzbudzał w nich nową wizję;*
- *za tych, którzy opuścili Kościół, gdyż uważali, że nie ma on niczego im do zaoferowania, aby Chrystus mógł jeszcze do nich dotrzeć za pomocą modlitw, starań i świadectwa Jego Kościoła;*
- *za tych, którzy przychodzą do Kościoła szukać swej drogi, aby doznali przyjęcia przez prawdziwie wyznającą wspólnotę, która zaprowadzi ich do Chrystusa;*
- *za tych, którzy cierpią z powodu Ewangelii, aby mogła ich przepełnić radosna nadzieja i ufność, że Pan jest po ich stronie;*
- *za tych, którzy boją się podjąć trud ucznia, aby nauczyli się brać na siebie krzyż i naśladować Chrystusa;*
- *za tych, którzy poświęcili się walce o wyzwolenie i sprawiedliwość, o pokój i pojednanie, aby oparciem dla nich była solidarność wspólnoty wyznającej;*
- *za tych, którzy są ślepi lub obojętni na potrzeby świata, aby mogli nauczyć się dostrzegania potrzeb innych oczami Chrystusa;*
- *za wszystkie wspólnoty, które wyznają Chrystusa, aby mogły dać wyraz jedności Jego Ciała i pokutować za to wszystko, co powoduje, iż świat Go nie dostrzega;*
- *za wszystkich, którzy wyznają Chrystusa jako Pana, aby ich słowa były prawdziwym świadectwem czynów, ich czyny pełnym odbiciem miłości, a ich miłość wiernym odzwierciedleniem Pana.*

Panie, Boże, prosimy, otwórz oczy naszych serc na wizję świata odnowionego przez Twego Ducha, otwórz nasze usta, byśmy wysławiali imię Jezusa, spraw, byśmy podporządkowali nasze życie Chrystusowi, który posiada moc nawracania. Wspólnie czcimy Go jako zmartwychwstałego i triumfującego Pana. Pomóż nam wspólnie się modlić, składać świadectwo i pracować w radosnym oczekiwaniu ostatecznego zwycięstwa, gdy Chrystus zgromadzi w chwale wszystkie rzeczy i weźmie narody pod swą pieczę. Albowiem Twoje jest Królestwo, moc i chwała, na wieki wieków. Amen.

OFIARY NA WYDAWNICTWO

Ludwika Gołkowska — zł 100, Wacław Gojżewski — zł 30, dr Milena Piotrowska — zł 100, Helena Ratomska i Włodzimierz Zuzga — zł 300, Matylda Kamińska — zł 200, B.S. — zł 80, Maria Podgórska — zł 45, Marta Simon — zł 400, Teodor Maksymowicz — zł 20, Stanisław Binkiewicz — zł 50, K.K. — zł 500. Wszystkim Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy. Przypominamy, że ofiary na wydawnictwo „Jednota" przekazywać można na konto **PKO VIII OM Warszawa, Nr 1586-3854-136** bądź przesyłać przekazem pieniężnym pod adresem: **Administracja miesięcznika „Jednota", al. Świerczewskiego 76a, 00-145 Warszawa.**

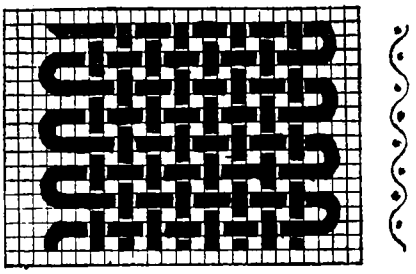

NA KANWIE RODZINNEJ WYSZYWANE

Monolog dziewiąty

Chociaż to śmiesznie zabrzmi w moich ustach, muszę powiedzieć, że wydajecie mi się bardzo staroświeccy w waszych sądach. Staszek mówi: „— Tyle czasu poświęciłem Witkowi na wspólne majsterkowanie. Urządziliśmy zupełnie przyzwoity warsztat elektrotechniczny. Gdyby wybrał ten zawód, mógłby korzystać z mojej biblioteki, mojego doświadczenia, pomocy moich kolegów". A Agnieszka: „— Że też musiał wybrać akurat chemię. Takie to brudne, śmierdzące i niebezpieczne. Jeszcze w naszym małym mieszkaniu".

A ja wam powiem, że minęły już czasy, kiedy syn dentysty musiał zostać dentystą, aby mieć łatwy start, odziedziczyć gabinet i klientelę w dobrym punkcie miasta. Albo przejąć inny warsztat ojca i jego zawodowe tajemnice. Staszku, jeżeli Witek wybierze inny kierunek niż ty, wzbogacicie się obaj, żyjąc jeszcze kilka lat koło siebie. Nie wiem zresztą, czy twój syn nie robi trochę na przekór tobie. Oni dziś chcą koniecznie sami stanowić o sobie, chcą być całkiem samodzielni.

A teraz chodźmy do kuchni, Agnieszko. Po drodze spójrz na waszą polakierowaną podłogę, pranie namoczone w wannie, patelnię pokrytą nowoczesną powłoką teflonową, a jeszcze na swój anilanowy sweterek i lekarstwa, które wyciągnęły ostatnio Krystynkę z poważnego kłopotu. Oczywiście, wiem, chemia zatruwa środowisko. Niestety, bez chemii już nigdy żyć nie będziemy. To również należy do chemików, aby wynajdować jak najmniej szkodliwe środki. Ty wolisz, aby truło się inne dziecko? Dziwią mnie twoje słowa. Czy będziesz występowała również przeciwko temu, aby Witek był lekarzem psychiatrą, budowniczym wysokich konstrukcji, górnikiem, marynarzem, elektrykiem od wysokich napięć? A może najlepiej zawinąć go w watę?

Powiem wam coś na pocieszenie. Wśród moich znajomych miałam ostatnio takie dwa przypadki. Jeden z chłopców hodował w domu bakterie cholery, a drugi już taszczył do mieszkania jadowitego węża. Bo prawdziwe zainteresowania przenoszą góry. Obaj zresztą wytrwali przy młodo wybranych kierunkach. Darujcie Witkowi chemię. Gdy przestaniecie zabraniać, tym większa szansa, że od niej odejdzie. A może zupełnie dosłownie się na niej sparzy? Pozwól mu, Agnieszko, gospodarować w kuchni po kolacji. Za to ustępstwo gotów jest wiele rzeczy przyrzec, a to nie jest obojętny moment wychowawczy.

Przed wami przecież koniec przedostatniej klasy. Chłopak jest średnio zdolny, zdrowy, więc nie opuszcza szkoły. Oczywiście musicie interesować się jego postępami w nauce, śledzić jego zainteresowania, bo wkrótce trzeba będzie już ostatecznie zdecydować o kierunku dalszej nauki. Tylko, proszę was, nie dajcie się zwariować, jak to się dzisiaj mówi. Postawcie sprawę jasno — powinien dać sobie radę, tak jak to tej pory, bez żadnych korepetycji. Moim zdaniem, jest to straszna demoralizacja i nie uzasadnione nadszarpnięcie domowego budżetu. Książki, pomoce naukowe — oczywiście tak. Wszystko to, co pomoże chłopcu podjąć rozsądną decyzję wyboru. (Może nawet przeznaczyć na to część wakacji?). Ale materiał musi opanować sam.

Witek, zauważyłam ostatnio, niewiele pomaga w domu. Uważaj, Agnieszko, aby okres wzmożonej nauki nie spowodował całkowitego zwolnienia chłopaka z „usług" na rzecz domu. Nawet podczas krótkiej, parominutowej przerwy w nauce można zrobić coś pożytecznego dla domu. A po maturze przyjdą egzaminy wstępne, potem bardzo trudny pierwszy rok i tak jakoś zostanie. Przypuszczam jednak, że w waszym domu nie będzie się mówiło: „— Już ty się, synku, tylko ucz, niczym innym nie zaprzątaj sobie głowy". Bo najprościej jest wycofać się dziecku z tych obowiązków, motywując to nauką. Ciekawe tylko, że każde takie okropnie zajęte młode stworzenie znajdzie na pewno czas na swoje sprawy, np. na długie rozmowy telefoniczne. Pewno, że jeśli dziś wam nie pomoże w drobnych sprawach rodzinno-domowych, to i tak dacie sobie radę. Rzecz jest groźna z innego powodu. Oni będą tak samo „okropnie" zajęci, gdy trzeba będzie pomóc komuś naprawdę potrzebującemu, gdy wy sami na starość tej pomocy będziecie potrzebowali...

W trudnym, nerwowym okresie matury i egzaminów wstępnych ten duży dzieciak potrzebuje okazania większego zainteresowania jego sprawami i więcej serdeczności. Musi jednak zauważać, że pozostali domownicy równolegle prowadzą własne życie. Dorastające dzieci powinny dostrzec, że ich niestarzy jeszcze rodzice mają swoje sprawy, swoje cele i swoje zainteresowania.

Tu chciałabym jeszcze zwrócić waszą uwagę na Krystynkę. Stanowczo za drogo ją ubieracie. Przyznała mi się ostatnio, ile to tatuś zapłacił za jej sweterek. Twoja miłość do córy musi być, Staszku, rozsądniejsza. Postraszę cię trochę. Pomyśl więc, kto jej będzie w przyszłości sprawiał takie drogie prezenty? Gdy przyjdzie jej żyć z pierwszej, niskiej, pensji, nigdy na podobne rzeczy nie zarobi, a jak raz rozsmakuje się w drogich fatałaszkach, to później trudno będzie się jej ich wyrzec. Żeby nie przyszło jej wtedy do głowy w łatwy sposób zarobić dużo pieniędzy. Dla mężczyzny w średnim wieku zafundowanie takiego sweterka nie będzie problemem... Agnieszko, namów Krystynkę, doradź jej, aby więcej sobie sama szyła i haftowała modnych rzeczy. Pomyślcie też w porę nad skromną, ale zapadającą

w pamięć sukienką na konfirmację. Bo przecież nie mylę się, ta uroczystość wypadnie na przyszłą wiosnę?

Jeżeli już sama zaczęłam o konfirmacji, to chciałabym was tu specjalnie uczulić na sprawę ślubowania konfirmacyjnego, które nie jest częścią liturgii ani jeszcze jednym tekstem powtarzanym w czasie uroczystości. Żyjemy w czasach dewaluacji słowa, zaniku prawdomówności, bezmyślnego powtarzania sloganów. Stąd specjalnie silnie trzeba podkreślać fakt dobrowolnego ślubowania, które nie jest biletem wstępu do włożenia ślicznej konfirmacyjnej sukienki, ale obowiązuje do końca życia w szare albo nawet czarne dni. Ślubuje się dobrowolnie. Dobrowolnie bierze się na siebie bardzo trudne obowiązki. Trzeba to robić z wyboru, z pełną świadomością i z pełnym zrozumieniem konsekwencji, jakie z tego faktu wynikają.

I chociaż przychodzi mi to z niejakim trudem, opowiem jeszcze o swej rozmowie z duchownym, z którym wypadło mi spotkać się kiedyś w dzień po konfirmacji. Byłam przekonana, że spotkam człowieka promieniującego radością z dobrze spełnionego obowiązku doprowadzenia grupki młodzieży do aktu konfirmacji. Tymczasem ten człowiek był zupełnie przybity. Wyjaśnił mi po chwili, że poprzedniego popołudnia dołożył wiele trudu, aby wpaść chociaż na chwilę do domów wszystkich najmłodszych członków zboru i aby z ich rodzinami, w zaciszu mieszkań i wśród rodzinnej serdeczności, dzielić ich podniosły nastrój. I co zastał nieomalże w każdym domu? Duże, często wyraźnie za duże ilości alkoholu, a niektórych rodziców i gości „pod dobrą datą". Wszyscy znamy tekst mówiący o cudzie w Kanie Galilejskiej, nikt rozsądny nie jest za abstynencją całkowitą, ale... ale...

Każdy człowiek ma swoje „pomyślenia". Muszę więc tu powiedzieć, że nieomal za każdym razem, gdy widzę człowieka pijanego, a tym bardziej pijaka, wykolejeńca, alkoholika w stanie zamroczenia, myślę sobie: — Człowieku, a jeżeli w tym momencie zechce Pan wezwać cię przed swoje oblicze?

M.K.

PRZEGLĄD EKUMENICZNY

Z KRAJU

● 16 listopada minęło 25 lat od chwili, gdy w kościele ewangelicko-reformowanym w Warszawie ordynowany został ks. Zdzisław Tranda. Urodził się on 18 grudnia 1925 w Poznaniu, w rodzinie dziennikarza Zdzisława Trandy i Marty z Essersów. W mieście tym mieszkał do grudnia 1939, kończąc tu szkołę powszechną i 2 klasy gimnazjum. Wysiedlony wraz z rodziną przez Niemców, osiadł w tzw. Generalnej Guberni. Zmuszony koniecznością życiową rozstał się z rodziną, aby podjąć pracę w gospodarstwach rolnych w okolicy Rawy Mazowieckiej, a pod koniec okupacji w Inspektoracie Hodowli Zwierząt w Radomiu i Radomsku.

Po wyzwoleniu wznowił naukę w Radomiu. W lutym 1947 zdał w przyśpieszonym czasie maturę w liceum matematyczno-fizycznym, po czym ze względu na wybitne zdolności został natychmiast zatrudniony jako nauczyciel matematyki. W tym samym roku podjął studia inżynierii lądowej na Politechnice Wrocławskiej, ale już w roku następnym zmienił plany i wstąpił na Wydział Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie zdobył dyplom w październiku 1952. Od samego początku studiów brał żywy udział w pracy kościelnej, opiekował się młodzieżą, pomagał duchownym w działalności duszpasterskiej. Od sierpnia 1952, jeszcze przed ordynacją, objął placówkę w Zelowie. Uroczyste wprowadzenie w urząd odbyło się 30 listopada tegoż roku.

Praca w Zelowie nie była łatwa. Trzeba było przezwyciężyć barierę językową, nauczyć się języka czeskiego (większość parafian to potomkowie braci czeskich, którzy chcą mieć duchownego władającego ich językiem). Duszpasterstwo, gospodarka zboru, remonty pochłaniają wiele czasu i sił. Dzięki energii ks. Trandy rozkwitła praca w parafii. W latach 1965—71 przeprowadzony został całkowity remont budynku kościelnego. W już odnowionej świątyni odbyła się (1975) uroczyście obchodzona pamiątka 150-lecia poświęcenia.

Na zborze zelowskim nie kończy się zakres jego pracy. Ks. Tranda dojeżdża do rozproszonych współwyznawców (m.in. w Krakowie i Wrocławiu), administruje zborami w Strzelinie i Pstążnej, a w latach 1972—74 również osieroconym zborem łódzkim.

Od szeregu lat, ciesząc się szacunkiem i uznaniem współwyznawców, pełni funkcję radcy duchownego Konsystorza i w tym charakterze reprezentuje Kościół w kraju i za granicą (m.in. uczestniczył w Zgromadzeniu Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych w Nairobi w 1970).

Nie sposób nie wspomnieć o pracy ekumenicznej ks. Zdzisława Trandy. Obejmuje ona nie tylko Zelów,

gdzie mieszka i pracuje od ponad 25 lat, gdzie często zastępuje w pracy duchownego luterańskiego (mieszkającego w innej miejscowości), organizuje ewangelizacje i powoduje zbliżenie z miejscowymi zborami luteran i baptystów oraz z parafią rzymskokatolicką. Przez szereg lat uczestniczy w pracach Polskiej Rady Ekumenicznej, jest sekretarzem łódzkiego oddziału PRE. Z jego inicjatywy już trzeci rok z rzędu odbywa się w Łodzi ewangelizacja ekumeniczna, w której bierze udział również Kościół rzymskokatolicki.

Przykłady ofiarnej pracy ks. Zdzisława Trandy dla Kościoła reformowanego w Polsce i dla idei zbliżenia różnych wspólnot chrześcijańskich można by mnożyć. Znamy przecież jego gorącą służbę Panu Kościoła, a wspominając minione 25 lat jego pracy, życzymy mu dalszych lat — z Bożą pomocą i Bożym błogosławieństwem — owocnej pracy, której się poświęcił.

J.S.

● W dniach 4—8 września br. przebywał w Polsce, zaproszony przez Polską Radę Ekumeniczną, ks. dr Konrad Raiser, zastępca sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów. Odbył on rozmowy ze zwierzchnikami Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, Kościoła Polskokatolickiego i Starokatolickiego Kościoła Mariawitów. Spotkał się też z Zarzą-

dem PRE. Dr K. Raiser został ponadto przyjęty przez kierownika Urzędu do Spraw Wyznań, min. Kazimierza Kąkola. 8 września wygłosił w siedzibie PRE w Warszawie referat na temat aktualnej sytuacji w światowym ruchu ekumenicznym. Celem wizyty było bliższe zapoznanie się z życiem i działalnością Kościołów zrzeszonych w PRE oraz z sytuacją ekumeniczną w naszym kraju. Była to trzecia wizyta dr. Raisera w Polsce, a druga w charakterze zastępcy sekretarza generalnego ŚRK. Przy okazji warto przypomnieć, że w 1975 odwiedził Polskę sekretarz generalny ŚRK, dr Filip Potter.

● Staraniem Sekcji Młodzieży w lipcu i sierpniu br. odbywał się w Hajnówce Ekumeniczny Obóz Roboczy, który zgromadził młodzież z różnych Kościołów członkowskich PRE. Młodzież pracowała przy wznoszeniu nowoczesnej świątyni prawosławnej, a jednocześnie miała sposobność zapoznać się bliżej z życiem i działalnością Kościoła prawosławnego oraz z różnymi aspektami ruchu ekumenicznego w Polsce. Obozy robocze w Hajnówce odbywają się systematycznie od 1974 r.

● Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej, w dniach 9—14 sierpnia br. przebywała w Polsce kilkuosobowa delegacja przedstawicieli Akademii Ewangelickiej z Loccum (RFN). Goście zachodnioniemieccy odbyli rozmowy z czołowymi przedstawicielami Kościołów zrzeszonych w PRE, a ponadto złożyli wizyty w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych i katolickim Ośrodku Dokumentacji i Studiów Społecznych. Poza Warszawą, delegacja Loccum odwiedziła Kraków i b. Obóz Zagłady w Oświęcimiu-Brzezince.

● Ks. dr Theodor Schober, dyrektor Organizacji Diakonackiej przy Radzie Kościołów Ewangelickich w RFN oraz H. Gasche, dyrektor Organizacji Diakonackiej Ewangelickiego Kościoła Krajowego Hesji-Nassau, zaproszeni przez PRE, przebywali w Polsce od 30 sierpnia do 1 września br. Podczas pobytu w naszym kraju goście zachodnioniemieccy odbyli rozmowy z prezesem PRE ks. prof. dr. Witoldem Benedyktowiczem oraz z innymi czołowymi przedstawicielami Rady. Zostali też przyjęci przez przewodniczącego Stołecznego Komitetu Budowy Centrum Zdrowia Dziecka, min. Janusza Wieczorka. W rozmowie z ministrem dyrektorzy organizacji diakonackich oświadczyli, że Kościoły ewangelickie w RFN przekażą ogółem 500 tys. marek na CZD. Za sumę tę zostanie zakupiony nowoczesny sprzęt medyczny. Min. J. Wieczorek podziękował serdecznie protestantom zachodnioniemieckim za wkład do budowy CZD. Dr T. Schober i H. Gasche złożyli wizytę kierownikowi Urzędu do Spraw Wyznań, min. Kazimierzowi Kąkolowi, oraz odwiedzili Centrum Zdrowia Dziecka, gdzie odbyli rozmowę z jego dyrektorem, prof. dr. Marią Goncarzewicz.

Z ZAGRANICY

● Sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr Filip Potter, oświadczył podczas niedawnego posiedzenia Komitetu Naczelnego ŚRK, że istnieje ścisły związek między zwiastowaniem wiary chrześcijańskiej a służbą misyjną i społeczną Kościoła. Ruch ekumeniczny dokonał ważnego odkrycia, że między służbą światu a zwiastowaniem Królestwa Bożego istnieje bliskie powiązanie. Zadaniem Kościołów i ŚRK jest „demaskowanie wszystkich niesprawiedliwych struktur w świecie". Co uczyniliśmy dotychczas i co wyrażamy pod pojęciem sprawiedliwego, współuczestniczącego i odpowiedzialnego społeczeństwa, to jest jedynie realizacja tego zadania. Światowa Rada Kościołów zawsze bywa ostro atakowana wówczas, gdy „odkrywa ukryte siły, przyczyniające się do tworzenia i utrzymywania nędzy w świecie".

● Z inicjatywy ŚRK, po kilkuletnich przygotowaniach, rozpoczął działalność bank ekumeniczny. Będzie on udzielał bardzo korzystnych kredytów na realizację projektów w Trzecim Świecie, zwłaszcza na rozwój najbiedniejszych obszarów. Jego siedziba znajduje się w Holandii. 92 organizacje kościelne przekazały na rzecz banku kapitał wartości 1 103 711 dolarów.

● ŚRK udzieliła poparcia inicjatywie sekretarza generalnego ONZ, Kurta Waldheima, zmierzającej do poznania losu osób, które zniknęły bez śladu w Chile. Od wojskowego zamachu stanu w tym kraju los taki spotkał ponad 1000 osób. Komisja Kościołów do Spraw Międzynarodowych ŚRK apelowała w tej sprawie już w 1975 r. do Komisji Praw Człowieka ONZ. Także V Zgromadzenie Ogólne ŚRK zaprotestowało przeciw naruszaniu praw człowieka w tym kraju.

● W Wielkiej Brytanii ukazała się książka pt. „Mit Jezusa", wydana przez grupę teologów z Cambridge. Ks. John Gray, moderator szkockiego Kościoła Prezbiteriańskiego, wystąpił z żądaniem, by jej wydawcy złożyli urzędy kościelne i akademickie. Wyraził on pogląd, że kto degraduje wiarę ponad miliarda ludzi w Jezusa do roli „mitu" i tym samym stawia pod znakiem zapytania podstawy chrześcijaństwa, ten sam izoluje się i nie może brać udziału w kształceniu młodych teologów.

Wydawca: Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL. Redaktor naczelny: ks. Bogdan Tranda, sekretarz redakcji: Barbara Stahl. Adres redakcji i administracji: al. Świerczewskiego 76a, 00-145 Warszawa. Telefon: 31-23-83. Prenumerata w kraju: roczna — 92 zł, półroczna — 46 zł. Zagraniczna roczna — 184 zł. Cena numeru pojedynczego —8 zł. Konto: PKO Warszawa VIII OM, nr 1586-3854-136. Do nabycia we wszystkich placówkach Kościoła. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Cena 8 zł

RSW Zakł. Graf. W-wa, Srebrna 16, zam. 591-77/O, nakł. 1800 egz. F-98